

Rozdział dziewiąty

Komplikacje



Zajęło jej parę minut nim stanęła przed dębowymi drzwiami biblioteki. Przez cały czas, gdy biegła myślała o Masterze i... Pranku. Fakt, Master stał się kochany i słodki i w ogóle, khe khe, potulny jak baranek, ale HEJ! Ten jeden pocałunek nie sprawił, że zapomniała o swojej pierwszej, prawdziwej miłości! Dezy nigdy ją nie zawiódł, gdy musiała na niego liczyć. Zawsze tam był, przy niej. Gdyby nie wspomnienia z przeszłości, dałaby obciąć sobie ogon i grzywę, że był przy niej od zawsze. Sprawiał, że zapominała o wszystkich troskach, a Nika pojawiała się rzadziej niż w w otulonej czarnymi chmurami przeszłości (nie licząc ostatniej napiętej atmosfery). Marzyła by to wszystko miało już swój koniec i żeby spędzili ze sobą czas, tak jak powinni. Wszystko kręciło się wokół niej, przez co miała wrażenie, że w jakiś sposób zaniedbuje ich związek. Uwaga powinna być dwustronna, a nie kręcąca się wokół jednej osoby. Nie rozmawiają ze sobą na dość błahe tematy, nie prowadzą dostatecznie normalnego życia o którym ona zawsze marzyła. Pewnie on również przez to wszystko powoli zapomina o normalnej części swojego życia.

No nic. Muszę to w końcu zakończyć. Im prędzej tym lepiej.

Przed otwarciem drzwi, przystanęła i nastawiła uszu. Zza drzwi słysząc było przejęty i zatroskany głos Pinkie.

– Gdybyście ją widzieli. Była taka blada. Lekarze mówią, że wszystko powinno być dobrze. Ale powinno to nie na pewno – stwierdziła ponuro. Ton jakim to mówiła. Praktycznie nie pasował do zwariowanej osobowości Pinkie. Biedaczka musiała to przeżyć. Była tam, widziała ją we krwi. Po ciele Domi przebiegły dreszcze. ***Mam nadzieję, że to tylko chwilowe. No i... że Fluttershy nic złego się nie stanie.***

Nie czekając już dłużej popchnęła delikatnie drzwi. W środku była cała gromadka kucyków, powierniczek elementów harmonii oraz mały fioletowy smok, który trzymał się blisko Twilight. Widok zabolął ją. Wszyscy byli zdołowani i przygnębieni. Pinkie Pie wyglądała naprawdę mizernie. Jej grzywa i ogon które zazwyczaj były pełne kędziorków, były teraz proste jak po deszczu. Okolice oczu jeszcze zdradzały pozostałości łez. Reszta nie wyglądała lepiej, choć na pewno nie rzucała się tak w oczy jak Sady Pie.

Wszystkie zwróciły uwagę na otwierające się drzwi i z pełnym zaskoczeniem popatrzeły

na niespodziewanego gościa. Jedynie Twilight zareagowała na jej przybycie miłym uśmiechem (nawet w tych trudnych dla nich wszystkich chwilach) i życzliwym przywitaniem.

– O część Domi. Dobrze, że jesteś musimy z tobą pogadać. Widzisz jest pewien... problem – zaczęła. Przy słowie problem, nawet ona nie umiała powstrzymać smutnego grymasu.

– Wiem – przyznała.

Teraz i Twilight była w konfuzji.

– Wiesz? Ale? Jak? Skąd ty...

– Chwila, chwila, chwila – zawturowała lawendowej klaczy Rainbow. – Najpierw chciałabym się dowiedzieć, kto to do siana jest! - powiedziała to ostanie wskazując nowego wśród nich kucyka.

Domi poczuła się zagrożona. Z pewnością Dash nie była jak na razie pokojowo do niej nastawiona. Ale w sumie czego się spodziewała? Wbiła się w zgraną paczkę przyjaciółek i to praktycznie bez ostrzeżenia.

– W sumie. Też chętnie bym się dowiedziała o co w tym wszystkim chodzi —dodała AJ.

– I ja – odpowiedziała Rarity.

– A ja wiem kto to jest – przyznała Pinkie. – Ostatnio nawet wyprawiałam jej przyjęcie – mówiła już pogodniejszym tonem.

– Serio? – zdziwiła się Applejack.

– Tak. Nazywasz się Domi? Dobrze pamiętam? Jak twoje skrzydła? Kurują się? Słyszałam o tym wypadku. W sumie to chyba o tym wiesz, bo jakby nie patrzeć dostałaś ode mnie kartkę. Podobała ci się? Staralam dobrać jak najlepszy motyw by...

– Pinkie! – zwróciły jej uwagę przyjaciółki.

– Ups, sorki – jęknęła z uśmiechem. Jak zwykle zaczęła paplać bez opamiętania.

Klaczki zwróciły się z powrotem w stronę Domi.

– Dobra, to jak Pinkie zdążyła nam już zdradzić, nazywasz się Domi, tak? – zapytała farmerka.

– Tak.

– I jesteś tu booo....? – dopytywała Dashie.

– Bo wiem jak rozwiązać problem z Discordem – wyznała jak na spowiedzi.

Zapanowała chwila ciszy.

– Problem z... Discordem? O jakim problemie mówisz? Przecież nic się złego nie dzieje – stwierdziła Rarity, wychylając nieco łebek by spojrzeć z swego miejsca za okno.

– Ale ja właśnie... – zaczęła już dość nerwowo się tłumaczyć. Jednak Twilight dała jej znać, żeby się nie trudziła. Miała zamiar sama nakreślić im jak najprościej całą sytuację.

– Okej, czyli mam rozumieć, że musimy użyć klejnotów i jakiegoś dziwnego zaklęcia by powstrzymać Discorda przed wydostaniem się. Tak? – podsumowała pomarańczowa klacz.

– Tak. Tylko jest pewien problem. A konkretnie to, że... no cóż... brakuje w naszym gronie Fluttershy, a bez niej...

Twilight była w kropce. Co mogła zrobić bez klejnotu dobroci?

– Emm... Twilight? Wiem, że to może wydać się dość dziwne, ale wiem co zrobić – przyznała Domi szurając kopytkiem po posadzce i lekko się uśmiechając.

– Serio? – zdziwiła się klacz.

– Bo widzisz. Dzisiaj dostałam swój uroczy znaczek.

Ustawiła się tak, by każdy mógł go zobaczyć. Umknęła im ta rzecz. Nie zauważyli go, gdy weszła do biblioteki.

– Na początku nie wiedziałam co on oznacza, ale wkrótce...

– No tak! – krzyknęła ochoczo Twilight. – To jest to! Żonkil! Symbol pamięci, szacunku i...

– Nadziei – powiedziała wspólnie z jednorożcem Domi.

Obie wpatrywały się w siebie jakby odkryły Amerykę. Inne dziewczyny zdawały się skołowane.

– Eee, możecie mnie oświecić? Bo chyba nie do końca załapałam – przyznał tęczowo-grzywy pegaz.

Twilight westchnęła.

– Chodzi o to, że znaczek mający te konkretne rzeczy świadczy o tym, iż Domi ma predyspozycje do bycia reprezentantką elementu dobroci.

– Naprawdę? – zapytał zaskoczony Spike. Pierwszy raz odezwał się od przyjścia brązowej pegaz.

– To co idziemy z klejnotami i łup łup łup, sprawimy by Discord został skamieniowany na dobre? – spytała już radośnie Pinkie, jej grzywa była już w większości normalna.

– Pinkie nie ma takie słowo... a zresztą. Tak idziemy. Spike zabierz klejnoty – poprosiła Twilight.

– Hola hola!

Zagroziła drogę do półki Spikowi Rainbow Dash.

– Powiedz mi, na jakiej podstawie mamy jej wierzyć, co? – zapytała pegaz. – Skąd mamy wiedzieć, że to co chcę zrobić nie będzie przypadkiem po to, by POMÓC Discordowi się uwolnić?

– Och daj spokój Dashie! Ja ją znam! Jest na prawdę miłym kucykiem. Często zagląda do nas, by kupić babeczki, muffinki i wiele innych. Po za tym uczy dzieci i młodzież w akademii muzyki. Jeśli ona jest zła to ja jestem alicornem – stwierdziła śmiejąc się na końcu. Wróciła. Pałała swoją zwyczajną aurą Pinkie Pie.

Reszta przemyślała wypowiedzi obu klaczy. A Twilight nie czekając dłużej podsunęła im pewną myśl.

– Widzę, że nie jesteście przekonani. Powiem tylko, że ja wierzę w Domi i w jej prawdomówność. Ale jeśli część z was nie wierzy jej, to myślę, że najrozsądniej będzie zrobić głosowanie. Jeśli większa część będzie za, to nie czekamy tylko idziemy naprzeciw Discordowi, a jeśli nie... no cóż... zostaniemy jakby się nic nie działo. Bo skoro nie wierzycie jej to także nie wierzycie w to co mówi o nim. A zatem – przerwała by cała uwaga była skierowana na nią. Chodź i tak była. – Kto jest przeciw Domi? Rainbow?

Brązowa klacz czuła niezwykle napięcie.

– Niestety źle dla ciebie - mówiła w stronę brązowej pegaz. - Przykro mi, ale chcę chronić najlepiej jak się da moje przyjaciółki. To co się stało jeszcze z godzinę temu tylko umacnia mnie w przekonaniu, że nie należy ufać obcym. A więc. Taaa jestem przeciw.

Pierwszy głos i pierwsze ukłucia w żołądku pegaza. To było do przewidzenia, ale co jeśli i reszta zagłosuje podobnie?

– Rarity?

Rarity spojrzała badawczo na Domi, marszcząc podbródek.

– Czy przysięgasz na wszystko co kochasz, że nie masz złych zamiarów? – spytała.

– Oczywiście, że nie – odparła bez wahania.

– To jestem za tym by jej wierzyć – odparła bez namysłu.

Rainbow spojrzała na nią z wyrzutem. Była pewna, że pegaz kłamał.

– Applejack?

– No cóż... przepraszam cukiereczku, ale jestem po stronie Rainbow – przyznała skrzepowana AJ.

Twilight zdziwiła się. W końcu była elementem uczciwości, a nie wierzyła w prawdopodobność klaczy. Pewnie tak jak Rainbow bała się ryzyka i konsekwencji.

– Pin...

– No oczywiście, że jestem z Domi – przerwała machając kopytkiem. – Jestem pewna, że nic złego się w niej nie kryje.

O Boże. Mogła tego nie mówić. Przeszło jej przez głowie. Akurat w środku kryło się coś złego, ale to już nie była jej osoba.

– Dobrze. Spike? – skierowała się w stronę smoczka.

– Co? Ja? – nie dowierzał jej Spike. – M-myślę, że można jej zaufać. Skoro ty jej ufasz, to musi być w porządku – powiedział zawstydzony.

– Okej. To podsumowując – zaczęła lawendowa klacz. – Dwa głosy na nie i aż cztery na tak. A zatem, Spike bierz księgę.

Na twarzy Pinkie, Twilight, Rarity i Spike'a malowała się radość. Najbardziej u Pinkie. A na twarzy Rainbow złość, AJ natomiast była zestresowana. Czy pozostałe przyjaciółki dobrze zrobiły ufając tej NOWEJ?

Twilight wybiegła z biblioteki razem z siedzącym na jej grzbiecie Spikiem oraz przyjaciółkami. Musiały dobiec do stacji kolejowej by móc złapać pociąg do Canterlot. Discord został tak jak wcześniej umieszczony w Królewskim Ogrodzie Celestii. I wszyscy mieli nadzieję, że po ich wizycie tam zostanie.

Domi czuła lekką satysfakcję. Mimo iż niektórzy byli przeciw niej to jednak udało jej się większość przekonać do siebie. **Equestria wkrótce będzie bezpieczna. Discord nie będzie jej już zagrażał. Master i Fluttershy wrócą na równe nogi. Tak samo mój związek z Prankiem.** Starala się myśleć pozytywnie. Czarne myśli to ostatni czego potrzebowa...

– Domi!

Usłyszała za sobą głos i trzepot skrzydeł.

~– Prank?

Niedowierzała temu co widzi. Zatrzymała się i czekała, aż wyląduje koło niej.

– Uff... ahhh... mam... mam szczęście, że cię złapałem... uffff – oddychał ciężko. Musiał

pokonać niezły dystans. Trzymał głowę nisko. Na tyle by ujrzeć pewną żółtą rzecz na jej boku.

– Domi! Ty, masz znaczek?! Ty masz znaczek! – krzyknął i przytulił ją delikatnie.

– Tak, opowiem ci o nim później. Na prawdę dobrze cię widzieć, ale co tu robisz? – spytała przejęta stojąc przy nim. Poczekala jeszcze parę sekund, aż oddech pegaza się do końca unormuje.

– Ja... nie mogłem tak siedzieć w domu. Ciągle myślałem o tym, że jesteś sama, że może ci grozić jakieś niebezpieczeństwo – przełknął silnie. – Że... cię stracę. Nie zniósł bym myśli, że coś się stało, kiedy mogłem na to w jakiś sposób wpłynąć. Musiałem, po prostu musiałem cię znaleźć. I nawet nie myśl by mnie wygonić z powrotem na...

Klaczka przyciągnęła do siebie szarego pegaza i ich usta spotkały się po raz kolejny. A myślała, że z niej wielka panikara. Wszystko było w porządku, na własne oczy to teraz widział, więc po co się stresował? Pocałunek nie trwał długo, ale z pewnością był jeszcze czulszy od poprzedniego, tego pierwszego. Gdy skończyła spojrzała na niego.

– Słuchaj Dezy. Bardzo cię kocham i czuje się winna temu co się dzieje. Temu co się dzieje między tobą, a mną. Non stop tylko problemy, troski. I ta ciągła uwaga skierowana na mnie. Nie tak powinno to wyglądać – westchnęła i wysiliła się na uśmiech, musiała być dla niego silna. – Dlatego mam nadzieję, że już za parę chwil się to wszystko skończy i będziemy mogli wieść normalne życie. Nie zbudowane na tajemnicach i kłamstwach, ale na zaufaniu i prawdzie.

Oboje wpatrywali się w siebie z uśmiechem. Pegaz po chwili przygarnął ją do siebie.

– Zostanę z tobą chodźmy nie wiem co się działo - powiedział poważnie, przytulając ją do siebie jeszcze mocniej. W oczach klaczki błyszczały łzy. Jednak już powiedziała sobie, że nie będzie taką beksą. Stała tak z nim pośrodku drogi, szczęśliwa, że jest taki wyrozumiały i lojalny.

– Co tam robisz Domi? Pociąg nam uciek.. – ponagliła Twilight. Ona wraz zresztą była kawał dalej. Wszystkie przyglądały się klaczce, która nie była sama. Pinkie zdążyła się domyśleć kto “stał” przy niej.

– Jej! To Prank! Przyszedł do niej! Ale to słodkie z jego strony! Nawet w takich okolicznościach ciągle razem hihhi – Pinkie wyglądała jakby miała wybuchnąć z radości. Nic ją tak nie uszczęśliwiała jak uśmiechy i dobroć okazywana między kucykami.

Oboje popatrzyli w kierunku radosnych okrzyków różowej klaczy.

– Choć, nie pozwólmy im na nas czekać.

– Eheh... więc mogę? – spytał nieśmiało, znów drapiąc się z rumieńcami.

– No jasne głuptasie, chyba po to tu właśnie przyleciałeś, no nie? – zażartowała Domi, poklepując go po ramieniu.

– No wiem, ale nie sądziłem, że tak łatwo to pójdzie – powiedział z uśmiechem idąc z nią w kierunku klaczy.

– Ohhh – zajęczała nagle zrzędlowie.

– Co jest? – pegaz zatrzymał się w pół drogi.

– Będę musiała ci wszystko wyjaśnić. A tego jest dość sporo - powiedziała bardziej udając niż rzeczywiście czując irytację.

W pociągu Domi wytłumaczyła wszystko Prankowi, jak i przy okazji “siłą podsłuchu” reszcie jak to wszystko wygląda z nią, Discordem i ogólnie tym wszystkim. Podczas wyznań nastąpiło nie małe poruszenie wywołane prawdą na temat tego co się stało z Fluttershy. Szczególnie Rainbow była co do tego podejrzliwa i uważała, że to tylko potwierdza, że nie można ufać brązowej klaczy i że z całą pewnością współpracuje z tym ogierem. Prank nie mógł tego tak zostawić i oczywiście wstawił się za swoją partnerką. Jednak jak to bywa w takich sporach, dopiero trzecia osoba, w tym wypadku Twilight zdołała ich uspokoić.

“ – Jeśli Domi mówi, że to wszystko co zrobił ten ogier było winą Discorda, to w końcu spróbujecie jej uwierzyć, a nie snujcie nieprzemyślane wnioski – mówiąc to patrzyła na Rainbow.”

Domi nie wiedziała dlaczego, lawendowy jednorożec tak bardzo stoi po jej stronie. Wierzyła jej na podstawie słów? A może uroczy znaczek był wystarczającym dla niej argumentem? Albo po prostu chciała tylko i wyłącznie upewnić się, że nic nie zakłóci spokoju, który zapanował w Equestrii. Mogła jedynie snuć milion przemyśleń, które i tak były tylko przemyśleniami, jak zauważył jednorożec.

Prank zareagował o dziwo spokojnie na wszystko co opowiedziała jego wybranka, nie licząc akcji z tęczowym pegazem. W końcu wiedział o co chodzi z tymi wybuchami gniewu i zmianą odcieni jej osoby. Tym bardziej w głębi duszy zrobiło mu się głupio na myśl o wpadce w barze, kiedy to zostawił ją tak samą. Nie mógł pozwolić sobie na ponowne popełnienie tego błędu. Omal przez to nie umarła ostatnim razem.

Cała gromada wkrótce znalazła się w Królewskim Ogrodzie. Na szczęście był on otwarty o każdej porze i dla każdego kuczka. Posąg uśpionego władcy chaosu stał tam gdzie stać powinien, dalej blady i twardy. Nic nie wskazywało na to, że coś miałoby się wydarzyć. Lecz słowa Domi tylko utwierdziły w Twilight przekonanie, że tak nie było.

Wszyscy stali przed posągiem niczym zahipnotyzowani. Każdy we własnych myślach.

– Myślę, że możemy już zaczynać – odparła po chwili ciszy Twilight. – Spike. Wyciągnij elementy – poprosiła.

Smok posłusznie sięgnął swoimi małymi łapkami i wyciągnął każdy klejnot, po czym podał każdej z nich z osobna.

Domi naśladowała poczynania reszty zespołu i założyła swój element na szyję.

– Nie musisz nic robić Domi – zwróciła słowa do klaczy Twilight, ubierając swój klejnot. – To ja rozpoczynam to wszystko, a element powinien uaktywnić się samoistnie.

– Powinien – zaznaczyła Dash.

– Ciii - uciszyła ją powierniczka Magii. Po czym skupiła całą swoją uwagę na elementach i zaklęciu, którego musiała dodatkowo użyć. Elementy w końcu rozbłysnęły złotym blaskiem, a każda z powierniczek wbiła się w lekko w górę. Róg Twilight zaśnił mocno fioletowym blaskiem. Domi czuła się wspaniale. Uczestniczyła w czymś ważnym, miała (przynajmniej w większości) nowych przyjaciół, a jej ukochany jak zwykle nie zostawiał jej samej. Czuła ciepło bijące z naszyjnika, które pokrótkie zaczęło wypełniać całe jej ciało. Nie czuła strachu, gdy element swoimi siłami podniósł ją w górę. To było to! Jej przeznaczenie! Które teraz właśnie się speł...

Nie pozwolę ci!

Usłyszała we własnym umyśle czyjeś słowa. Słowa wypowiedziane jej głosem, ale napełnione pewnością i złością. Zaraz po tym poczuła ból. Ból głowy. Ten sam, który czuła, gdy odkryła sekret Cristall. Czuła, że ugina się pod ciężarem cierpienia. **Niee... n-nie ja... c-ci... nie pozwole...** Zapewniała siebie. Zaciskała mocno zęby w grymasie. Dzisiaj wszystko miało pójść po jej myśli. Musiało!

Ale mimo tego jak się starała, jak myślała dobrze...

Ciepło płynące z elementu, jej elementu... uciekało. Dzielnie wytrzymywała ból, który był już na skraju jej wytrzymałości, ale mimo tego... jego siła słabła.

Twilight już zamierzała cisnąć ku kamiennemu posągowi siłę swojego zaklęcia. Lecz ich szyk rozbił się. Wszystkie nagle runęły na ziemię. Dez był takim Gentelkucem, że złapał Domi nim dotknęła ziemi.

– C-co? Co się stało? – pytała zdezorientowana Twilight powoli wstając.

– No właśnie. Byliśmy tak blisko – dodała Applejack.

– Ja nie kryje, że wiem czyja to może być wina – odparła naburmuszona Rainbow.

Rozwinęła się zażarta dyskusja, którą Twilight chciała przerwać lecz...

Nagle jej uwagę zwrócił jakiś dźwięk. Gdy po chwili zdała sobie sprawę co to...

– Dziewczyny! – zawołała.

Wszystkie spojrzały na nią, a ona wskazała kamienny posąg Discorda, który właśnie... rozpadał się.

O nie. Było jedynym o czym pomyślała Domi, gdy kawałki kamienia odrywały się od ciała Discorda. Coraz to więcej leżało ich na podłodze, niczym świeży śnieżek. Domi czuła, że brakuje jej tchu, że się dusi. Nerwy brały górę nad jej ciałem.

– Domi? Wszystko gra? – spytał lekko wystraszony Dez, lecz ona nic nie mówiła. W głowie miała tylko jedno słowo. **Porażka, porażka, porażka, porażka!** Zaczęła się trząść.

Nagle w jednej chwili posąg rozbłył jakby od środka a wszystkim obecnym ukazał się władca chaosu w pełnej swojej krasie. Jego śmiech rozniósł się po całym ogrodzie Celestii.

– Och kogo moje oczy widzą. Czy to nie? – przerwał. – No tak, oczywiście, że to... Powierniczki Elementów Przyjaźni, taaaak?

Powoli zaczął schodzić z kamiennego stopnia na którym tkwił przez tak długi czas.

– Nawet nie wiecie jak się cieszę. O jak się cieszę! Nareszcie wszystko będzie po staremu. Nareszcie powróci wszechobecny chaos.

– Nie bądź tego taki pewien – w końcu odezwała się Twilight. – Dopóki my stoimy na straży, raczej wybij sobie z głowy, że dasz radę objąć naszą krainę.

Discord tylko wyśmiał głośno jej słowa.

– Wy? Naprawdę myślicie, że dacie radę MI? Proszę Was dajcie spokój – powiedział i dalej się śmiał.

Po chwili przerwał i spostrzegł swoją "ulubienicę".

– Ooooo, a oto i ta, która sądziła, że może pokonać wszechmocnego władcę chaosu – stanął koło niej. Prank stał przy niej czujny by w razie czego ją bronić. – Naprawdę myślałaś, że ci się to uda? Muszę cię rozczarować moja kochana. Mimo wszystko mam wokół siebie tę niewielką garstkę zwolenników – ostatnie zdanie powiedział szeptem.

Domi stała jak zamurowana, tylko słuchając. Kompletnie ją sparaliżowało. Ona już to wiedziała wcześniej, gdy przerwało się zaklęcie. Zapomniała o tym. O rzeczy tak istotnej.

“– Nie zawiodę cię – przyłożyła kopytko do serca i lekko schyliła głowę.

– Bardzo miło mi to słyszeć. Więc tak jak ci mówiłem. Poszukaj informacji i dowiedz się jak najwięcej o Discordzie. Być może będziesz potrzebowała magii, by odkryć wszystkie tajemnice. Następnie postaraj się go powstrzymać. Jeśli będziesz szybka, być może nie będziesz musiała robić tego w starciu wręcz. Postaraj się odkryć jego zamiary. No i wymyśl coś na odcięcie się od Niki.”

SZLAG! Przeklinała siebie w myślach.

– Jednak chciałbym zaznaczyć, że humor mi niebywale dopisuje. I mogę dać wam ostatnią szansę – zaczął znów. – Mogę Wam darować moją zemstę za to co mi zrobiliście, JEŚLI, zaakceptujecie fakt, iż świat się zmieni i zaczniecie mi wiernie służyć – złączył obydwie łapy i uśmiechnął się przebiegle.

Twilight popatrzyła na przyjaciółki. Cała czwórka kiwnęła pewnie głowami. Wiedziały na co liczy ich liderka. Widząc, że Domi jest tak jakby nieobecna, Prank kiwnął głową za nią. Pewna swojej decyzji Twilight zwróciła się z powrotem do Discorda.

– Nigdy się na to nie zgodzimy.

– No to pożałujecie – powiedział powoli z niesamowitą powagą.

Twilight nie czekała co się stanie w następnej chwili, tylko krzyknęła głośno: “W nogi!”. Wszyscy pobiegli przed siebie, jak najdalej od władcy chaosu. Wszyscy, oprócz Domi! Prank zorientowawszy się, że jego dziewczyna nie biegnie za nim, szybko poleciał z powrotem w jej stronę. Discord z uśmiechem na ustach nie starał się nawet za nimi gonić. Jedynie pstryknął palcami, a ziemia od jego stóp w stronę uciekających kłaczy rozdzierała się na pół, ujawniając wielką rozpadlinę. Dez wprost w ostatniej chwili złapał oszołomioną Domi. Nie wiedział dlaczego tak stała i pozwalała by to wszystko się działo. Ale odgonił te myśli skupiając się przede wszystkim na ucieczce. Rozpadlina rozciągała się w zadziwiającym tempie. Chwile zajęło mu by dogonić inne kłacze, a gdy już to zrobił otchłań była parę metrów za nimi.

Discord śmiał się głośno widząc ich mozolne próby umknienia przed nieuniknionym. Rarity nie była w “najlepszej” kondycji. Po chwili biegu nie dość, że była najwolniejsza to jeszcze traciła siły. Wkrótce jej tylnie kopytka praktycznie zapadały się w dziurę, która ją goniła. Rainbow zauważyła to i natychmiast szybkim machnięciem skrzydeł poleciała i złapała przyjaciółkę nim utonęła w czerni i nicości. Pegazów zaczynało brakować, a rozpadlina zaczynała deptać po ogonach Pinkie i Applejack.

– Twilight! Zrób coś! – prosiła przerażona Rainbow.

Powierniczka magii pomyślała przez chwile w biegu nad najlepszym zaklęciem i już po

chwili przymknęła oczy i zacisnęła zęby. Jej róg zaczął się jarzyć swoim zdrowym blaskiem. Applejack i Pinkie traciły już grunt pod nogami i zaczynały paniczny krzyk będąc pewne, że już za sekunde spadną, lecz...

POOF!

Discord zrobił grymas na swojej twarzy widząc nagły zanik wszystkich klaczy. Nie udało mu się tym razem, ale to go wcale nie zniechęcało.

– I tak Was dorwę – przyrzekł sobie.